

# CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 10-ej rano — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i powieściowym

## PRENUMERATA:

W ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnośnikiem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. — Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. — Telefon nr. 647. — Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. Administracja czynna od godziny 8<sup>30</sup> rano do godziny 6 wiecz.



## OGŁOSZENIA:

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-linowej 15 gr. Na str. 4-lin. 40 gr. na 1 str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarzystwach 20 gr. wiersz. Ogl. zagr. 100% nadwyżki. - Konto czekowe: P. R. O. Poznań 201 060.

## Nowy gabinet francuski a Polska.

(jz.) W skład nowego gabinetu francuskiego wchodzi cała szereg najwybitniejszych osobistości Francji. P. Painlewe miał szczęśliwą rękę w doborze ludzi dla swojego rządu.

Z pomiędzy członków nowego rządu na pierwsze miejsce wysuwa się Aristides Briand, b. premier, bardzo mądry i zręczny polityk, świetny mówca, — nie ustępujący na żadnym polu miejsca takim mężom stanu jak Poincare i Millebrand. A nawet, zdaniem wielu, Briand znacznie przewyższa zręcznością obu wyżej wymienionych przywódców prawicy francuskiej. Na stanowisku ministra spraw zagranicznych, w poważnej obecnej sytuacji, Briand może oddać Francji — i napewno odda — wielkie usługi.

Po Briandzie i Painlewie najwybitniejszą osobistością w gabinecie jest p. Cailleaux, minister finansów. P. Cailleaux słynie jako pierwszorzędnego znawcę spraw finansowych. Nie ulega wątpliwości, że finanse Francji dostały się w ręce człowieka o wyjątkowych zdolnościach, najbardziej powołanego do zawiadywania niemi. Nawet prawica, za-

wzięcie zwalczająca p. Cailleaux, nie odmawia mu zdolności i znajomości spraw finansowych.

Sam premier, p. Painlewe, jest również osobistością wysoce cenioną i poważaną. Wieki uczonej o europejskiej sławie, cieszy się także opinią zręcznego polityka. Dowodem jego zręczności jest fakt, że pomimo oporu socjalistów zdołał on wprowadzić Brianda do swego gabinetu — a jednak zapewnić gabinetowi poparcie oponentów.

Rząd, jako całość, wywarł dobre wra-

żenie. Szczególnie przychylnie przyjęły go koła finansowe (ze względu na osobę p. Cailleaux). Natychmiast po utworzeniu gabinetu, podniósł się znacznie kurs franka i papierów państwowych.

Polska jest związana z Francją nie tylko więzami przyjaźni, lecz także — co ważniejsze — przymierzem i wielu wspólnymi interesami. Dlatego też leży w interesie Polski, aby Francja była jaknajsilniejszą, aby miała jaknajlepszy rząd. Rząd Painlewego ma wszelkie dane, aby być dobrym rządem.

Bardzo ważnym jest także dla nas pytanie, jaki będzie stosunek nowego gabinetu francuskiego do Polski. Na to pytanie odpowiadamy jednym słowem: Briand! Obecny francuski minister spraw zagranicznych jest wypróbowanym przyjacielem Polski. Możemy być pewni, że nie poczyni on ani Niemcom, ani Anglii ustępstw, któreby wyrządziły szkodę interesom Francji i Polski. Briand umie być słodkim jak cukierek — ale tak też twardym jak stal.

Ale w gabinecie jest także p. Cailleaux, który wyrobił sobie opinię zwolennika porozumienia Francji z Niemcami, choćby nawet kosztem Polski. Jednakże ostatnie jego wynurzenia, dotyczące Polski, opublikowane w prasie amerykańskiej, wskazują na pewien jakoby zwrot w jego stosunku do Polski. Zdaje się, iż p. Cailleaux nareszcie zrozumiał, iż Polska jest w równej mierze potrzebna Francji, jak Francja Polsce. A wreszcie — przecież Briand jest ministrem spraw zagranicznych, a nie Cailleaux. A do Brianda Polska ma i może mieć pełne zaufanie

## Oferty na pożyczkę z zagranicy.

LÓDŹ, 17. 4.

Oferty na pożyczkę dla miast polskich napływają w dalszym ciągu. Warunki pożyczki nieco złagodniały.

Towarzystwo aprowizacji miast polskich zwróciło się do poszczególnych magistratów miast z następującą propozycją:

Inwestycje mogłyby być dokonywane na następujących warunkach:

1) Miasto odstępuje uzyskaną koncepcję Towarz. mieszanemu, złożonemu z za-

razu miasta i kapitalistów, którzy poniosą koszt.

2) Miasto rezerwuje prawo wykupu po pewnym czasie i odstępuje koncesje w zamian za procent.

3) Inwestuje własny kapitał, otrzymując maszyny i materiał techniczny na trzy do pięcioletni kredyt na 10 procent.

4) Budowę przeprowadza miasto za obligacjami dogodniejszej lokaty, niż w firmie Ulen et Comp.

## Minister Benesz przyjeżdża do Warszawy dnia 20 b. m.

WARSZAWA, 18. 4.

Wyjazd d-ra Benesza do Warszawy nastąpi nieodwołalnie w niedzielę, 19-go b. m. o godz. 21.15. Min. Beneszowi towarzyszyć będzie poseł Rzeczypospolitej Lasocki.

Wiadomości o odroczeniu wyjazdu ministra Benesza rozpuszczane były tendencyjnie przez koła agrarjuszy czeskich, niezadowolonych z traktatu handlowego polsko-czeskiego.

Jakie umowy będą podpisane podczas pobytu min. Benesza w Warszawie?

WARSZAWA, 18. 4.

W czasie pobytu d-ra Benesza w Warszawie podpisana ma być oprócz trakta-

tu handlowego i umowy w sprawie stosunków wynikłych z podziału Śląska Cieszyńskiego, również konwencja ustalająca konsyliację i arbitraż na wypadek sporu między dwoma państwami.

W sprawie konwencji tej dotychczas rokowań nie prowadzono, rząd polski przesłał jedynie rządowi czeskiemu przed niedawnym czasem projekt tej konwencji do Pragi. Odpowiedź rządu czeskiego do chwili obecnej nie nadeszła i będzie udzielona osobiście przez ministra Benesza.

Rokowania w sprawie tej konwencji przeprowadzone będą bezpośrednio przez obu ministrów Benesza i Skrzyńskiego w Warszawie.

## Jak dzieci spaliły miasto Ryki

Straszliwa katastrofa. — Zapalki. — Ratunek z okolicy. — Przeszło 3000 osób bez dachu. — Jedno pogorzelisko. — Sklepy spalone zupełnie. Prawie nikt nie ubezpieczony.

Dnia 15. b. m. o godz. 2 min. 30 na jednej z ulic miasta bawiło się ogniem 2-ch 5-letnich chłopców, synów gospodarzy: Klusek Waclaw i Parzych Marjan. Wsadzili oni palącą się zapalkę przez szparę do stodoły ojca jednego z nich, Aleksandra Parzycha. Stodoła momentalnie stała się w płomieniach. Skutkiem silnego wicheru ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania.

Wielu mieszkańców miasteczka nie było w owym czasie w domach, ponieważ pospieszili na ratunek do wsi sąsiedniej Okrzeje, gdzie poprzedniego dnia wybuchł pożar, który strawił 94 zabudowania i jeszcze do domów swoich nie powrócili. Gdy przybyli po zaalarmowaniu, ich własne zabudowania stały już w ogniu.

Akcja była utrudniona z powodu braku narzędzi i braku wody. Zmobilizowano wszystkie posterunki okoliczne policyjne oraz wojskową pomoc z Dębina w ilości 4 kompanji. Z kompanją wojskową przybył dowódca twierdzy Modlin, generał Frey. Przybyła pomoc oraz posterunki policyjne z Trojanowa, Zelechowa, Kłoczewa i Teżycy. Komendant stacji Dębina wysłał specjalny pociąg ze strażą ogniową. Przybył miejscowy starosta Pjerozek, komisarz powiatowy policji Woliński. Energiczną pomoc niósł w czasie pożaru ksiądz miejscowy Kociemski. Pomoc ze strony ludności i gmin sąsiednich napotykała jednak na trudności. Gmina w Zelechowie nie chciała użyzyć samochodów do pożaru, które by-

ły jej w tej chwili potrzebne, bowiem w Zelechowie odbywał się mecz futbolowy

Spalił się cały rynek, część ulicy Zelechowskiej, całe ulice: Bózniczna, Rynekowa, Kapitanka. Ofiarą ognia padło 257 domów, ocalało 61. Wypadku z ludźmi nie było. Bez dachu pozostało 649 rodzin żydowskich, liczących 3000 dusz, oraz 49 rodzin polskich czyli 226 osób.

Obecnie Ryki przedstawiają się jako jedno wielkie pogorzelisko, na którym sterczą tylko kominy, a na ziemi zgłiszczą i nadbudówki fundamentów.

W ogniu spaliło się wiele inwentarza, a mianowicie: 91 świń, 12 krów, 1 koń, 12 cieląt.

W 1922 roku Ryki były również państwą pożaru; spaliło się wtedy 137 domów, z których część odbudowano i te właśnie wczoraj spaliły się ponownie.

Liczba sklepów spalonych wynosi 200. Kupcy przenieśli swoje towary do jednego z domów, który był odległy od ognia. Jednakże skutkiem wicheru i ten dom się spalił, tak, że złożonych tymczasowo towarów nie można było uratować.

Natychmiast po opanowaniu ognia zarządzone pomoc dla pogorzelców. Część umieszczono w pobliskich wioskach, część w szkole, łazienkach, szpitalu i majątku.

Tylko nieznaczna część domów była asekurowana. Bogatsi kupcy, posiadający w swoich sklepach większą ilość towarów, nie zaasekurowali ich. Między spalonymi budynkami znajduje się również i bóżnica, zbudowana przed 120 laty.

## Polska a Mała Ententa.

WARSZAWA, 18. 4.

Wobec pogłosek, jakie się ukazały w niektórych organach czeskich, jakoby minister Skrzyński miał wziąć udział w konferencji państw Małej Ententy w Bukareszcie, dowiadujemy się z miarodajnego źródła, iż wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Przedwczesne są również wiadomości

o zadeklarowanym już jakoby przystąpieniu Polski do Małej Ententy. Sprawa ta nie wyszła dotychczas ze stadium przedwstępnych rozważań. Ponieważ sprawa ta łączy się ściśle z aktualnymi i pierwszorzędnej wagi zagadnieniami politycznymi, przeto wymaga ona zdaniem kół miarodajnych dużej wstrzeźliwości i rozwagi przy jej omawianiu.

kiej przestrzeni. Płoną lasy rządowe i prywatne.

Pożar szerzy się z nadzwyczajną szybkością. Z powodu pożaru plany naszego rządu co do odbudowy pasa pogranicznego ulegną prawdopodobnie zwłoce. Władze poczyniły energiczne zarządzenia, celem zlokalizowania pożaru. Przyczyny pożaru nieznanne.

## Olbrzymi pożar lasów

w województwie wileńskim.

WARSZAWA, 18. 4.

Nadeszły tu wiadomości, że na pograniczu powiatów oszmiańskiego i święciańskiego wybuchł pożar lasów na wiel-



## Dwunasta godzina bije!

W związku z zaborczymi zamiarami Niemiec na Pomorze i korytarz gdański poseł Antoni Anusz w świątecznym numerze „Kurjera Porannego” słusznie zwraca uwagę na fatalny stan naszego posiadania ziem na tym terenie. Sprawa powyższa, według nas ważna i pilna, wymaga gorącego zajęcia się nią nie tylko przez rząd, lecz i czynniki społeczne. Dlatego też poniżej podajemy in extenso głos znanego pośta i działacza.

„Zamiast krzyczeć: Polska żywa!  
„Wyście krzyczeli: Niechaj żyje z cudzej pracy!  
„A ty! wam szpilkowali ołowiem Prusacy.”

S ł o w a c k i.

Zagadnienie obrony kresów zachodnich wyrasta dzisiaj do rozmiarów centralnego zagadnienia w naszym życiu narodowym.

Obrona kresów zachodnich, utrzymanie dostępu do morza należy do tych dogmatów naszej polityki państwowej, o których każde stronnictwo polskie chętnie milczy jako o rzeczy bezspornej, aby tem więcej energii i czasu poświęcić sprawom spornym, dającym sposobność do polemicznych zapasów. Wrogi nam siły na terenie międzynarodowym brutalnie przypominały nam dzisiaj całą doniosłość tej sprawy.

W całej Polsce odbyły się manifestacje protestujące przeciwko jakiegokolwiek rewizji naszych granic państwowych. Wypowiedziano przy tej sposobności tyle strzelistych słów i patetycznych frazów, tyle ślubowań i przysięg, że wręcz nie nadzedł czas mówić o tem zagadnieniu cichymi słowy i krzyżącymi akty. — Dla każdego bezstronnego człowieka na całym świecie jasnym jest, że uroszczenia Niemców do rewizji granicy polsko-niemieckiej nie mają ani cienia słuszności i sprawiedliwości. Cała słuszność i sprawiedliwość, prawo boskie i ludzkie, prawo traktatów międzynarodowych jest po naszej stronie. Po stronie niemieckiej jest bezprawie zaboru i przemocy. Wiemy jednak z własnego doświadczenia, że gdyśmy nie mieli siły do poparcia naszego prawa do samodzielności państwowej ulegliśmy bezprawiu uzbrojonemu w siłę: byliśmy narodem podzielonym, bezpaństwem. To też zagadnienie obrony kresów zachodnich jest zagadnieniem siły. Prawo mamy po swojej stronie; musimy temu prawu zapewnić dostateczną siłę. Gdy się ma sąsiada, wyznające

go zasadę siły przed prawem, staje się koniecznością dążenie do wyposażenia swego prawa w siłę zdolną do przeciwstawienia się przemocy bezprawia.

Przygotowując się do militarnej obrony swych granic państwowych, winniśmy niezwłocznie, bez straty jednego dnia przystąpić do stworzenia faktów pomnażających nasz stan posiadania w ludziach na zagrożonych terenach. W oczach panowania zasad demokracji, politycznych praw jednostki i samostanowienia obywateli o przynależności zamieszkiwanego przez nich terytorjum do pewnego państwa musi decydować liczba i stopień uświadomienia narodowo-politycznego ludności danego terytorjum. W imię tych zasad odzyskaliśmy część Śląska Górnego, aczkolwiek potężne siły na terenie międzynarodowym starały się nas wykwitować z naszych praw do całego Górnego Śląska.

W myśl tych zasad polska racja stanu musi konsekwentnie dążyć do tego, aby na terenach zagrożonych przez pruską zaborczość osadzić najliczniejsze zastępy obywateli, zapewnić im dobrobyt, związać ich z państwowością i z martwych obszarów uczynić „żywą Polskę”.

O konieczności tego dążenia nikt w Polsce nie wątpi; o pilności jego świadczą następujące akty, które nie mówią, lecz krzyczą.

1. Poddanie w wątpliwość nienaruszalność naszej zachodniej granicy państwowej przez czynniki międzynarodowe w związku z traktatem gwarancyjnym.

2. W Niemczech nie tylko potężne odłamy narodu, nacjonalistycznie usposobione, lecz nawet kandydat stronnictwa demokratycznego na prezydenta Rzeszy Hellpach oświadczył w swej kandydackiej mowie, że „głównymi celami niemieckiej polityki zagranicznej powinno

być utrzymanie niemieczyny nad dolną Wisłą, górną Odrą i połączenie z Austrją”. Z ducha tych programowych dążeń wynika to praktyczne zarządzenie, o którym nas informował przed paru dniami „Kurjer Poranny”, a mianowicie: niemiecki konsul generalny w Poznaniu p. V. Henting wydaje do optantów swego rodzaju orędzie, w którym im rozkazuje, że „nie wolno zabierać ze sobą (do Niemiec) osób, przebywających w domu optanta, które ani same nie optowały, ani też na które nie rozciąga się dokonana opcja... Rodzicom, których dzieci optowały, zaleca się usilnie, aby tutaj pozostali i doczekali powrotu dzieci.”

Wobec tych faktów wszystkie odpowiedzialne czynniki w państwie muszą niezwłocznie zająć swoje postępowanie i spełnić obowiązek. Obowiązek ten polega w pierwszym rzędzie na tem, aby na ziemiach kresowych dźwignąć jaknajwięcej samodzielnich warsztatów pracy, przy których zaroilo się od polskich mózgów i mięśni.

Majątki polskie na Pomorzu powinny być być od pierwszej chwili przeznaczane na parcelację wśród małorolnych i bezrolnych, tymczasem zostały one oddane w dzierżawę, gdyż tak chciała przemożna protekcja i polityczne kumostwo. Należy to niezwłocznie odrobić!

A oto inny akt, który urąga polskiej racji stanu i prowokuje cierpliwość łaknących ziemi polskiej rzesz włościąńskich.

Z pośród osiemnastu powiatów województwa Pomorskiego jedenaście powiatów posiada lutyfundja (majątki powyżej 2 000 hektarów) niemieckie. Tylko zaś dwa powiaty, Chojnice i Tuchola mogą się poszczycić lutyfundjami polskimi. Otóż na Pomorzu mamy 16 lutyfundjów niemieckich o przestrzeni 451 kilometr. kwadratowych i trzy lutyfundja polskie o przestrzeni 83 kilometrów kwadratowych. Po za racją bezwładu, niema żadnej innej racji, któraby usprawiedliwiała tolerowanie tego stanu rzeczy, jaki istnieje na Pomorzu w zakresie posiadania ziemi.

Dobro państwa, zagrożonego w swych granicach, postulaty zdrowej polityki społecznej - agrarnej domagają się co rychlej energicznej akcji w kierunku wzmożenia polskiego życia i polskiej pracy na Pomorzu!

Dwunasta godzina bije!

## Tragedia naturalnego syna hrabiny Marii Tyszkiewiczowej.

W piątek Wielkiego Tygodnia rozegrała się w Nicei tragedia, z którą splełtane są obecnie nazwiska ze sfery polskiej arystokracji. Narazie pisma paryskie doniosły tylko, że tego dnia wieczorem p. Henry d'Eyrames Huntley, właściciel agencji pośrednictwa w sprzedaży nieruchomości, zgłosił się do willi „Les Cedres” przy bulwarze Cimiez w Nicei i zażądał rozmowy z właścicielką willi, panią Radziwiłł. Gdy służba zakomunikowała mu, że księżna nie przyjmuje, udał się do willi Olivetto, stanowiącej również własność pani Radziwiłł i tam w przedśmionku pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

W ubiegłą niedzielę paryski „Journal” podał w tej sprawie dokładniejsze informacje, które cytujemy dosłownie:

„Przyczyny dramatu zaczynają się wyświetlać — pisze dziennik francuski — D'Eyrames, urodzony w Paryżu w roku 1867, jako dziecko nieznanego ojca i nieznanego matki, był w istocie naturalnym synem lorda d'Aberdeen i księżnej

Marji Radziwiłł obojga dziś nieżyjących. Marja Radziwiłł była małżonką hrabiego Tyszkiewiczza. Dziecko do roku 1875 było wychowywane w rodzinie hrabiowskiej, która zniemiała, że jest on synem hrabiego Tyszkiewiczza. — W roku 1875 tajemnica została aodkryta. Od tego czasu dziecko było wychowywane sekretnie pod swoim nazwiskiem późniejszym.

Wówczas także zginął lord Aberdeen rzekomo w pojedynku, może zaś zamordowany przez hrabiego Tyszkiewiczza. — Od tego czasu młodzieniec otrzymywał — jednak bardzo nieregularnie — kwoty pieniężne przez pośrednictwo niejakiego Dupre. W dwudziestym roku życia, gdy pragnął się ożenić, zawiadomiono go o zamiarze pozbawienia go zasiłków.

D'Eyrames miał dwóch braci z prawego łóża, z których jeden umarł, drugi zaś odziedziczył ojcowski majątek.

Właśnie w celu uzyskania podziału tego majątku d'Eyrames usiłował widzieć się z księżną Radziwiłł.

## CZYTELNICY!

kupujcie tylko u tych kupców, którzy ogłaszają się w Waszem piśmie i powołujcie się przy zakupach na ogłoszenia w „Codz. Expressie Pom.”

## Nerwowy.

(Dokończenie.)

Nareszcie ujrzałem ją! Tę którą nie znałem... kochałem!

Blondyna, wzrostu niedużego, tłuściutka, skromniutka, a oczy...! Oczy jak lazur nieba włoskiego.

Spotkaliśmy się przy oknie wystawowym. Spojrzała na mnie spokojnie, ale tak słodko, tak pocziwie, że w krtani, w krzyżu i kolanach poczułem mdłości.

— Pani mi wybacz — zacząłem ją kając się — nie znam dobrze języka włoskiego...

— Ależ doskonale pan mówi proszę się nie krępować.

O ty boska, nie będę się krępował! Jakaś wielka kapa otworzyła się w mem sercu, poczułem uśmiech szczęścia na twarzy i zacząłem gadać, gadać, tak mieszałem słowa włoskie, francuskie i łacińskie, że moja ukochana (już ją tak w duszy nazwałem) ze śmiechu płakała.

— Jak ci na imię? — zapytałem, przeciskając się z nią przez tłum, spacerując pod galerją.

— Beatrice!

— Beatrice?! Cudowne imię! To ciebie ukochał Dante!

— Nie, — skromnie odpowiedziała, — Francesco!

— Francesco... Cenci?

— Nie, Francesco Becca!

Widocznie z literaturą i historją nie była zaznajomiona? To dobrze! To takie kobiece, takie piękne!

— A jak wołają na ciebie w domu?

— Bice!

— Jak?

— Bice!

Bice?! (Nie wiem dlaczego przyszedł mi w tej chwili na myśl Wojtek Bedka)

— A twoje imię? — zapytała.

— Stanisław.

— A na ciebie jak wołają?

— Staś!

— Stasz?

— O tak, Stasz, ty... ty moja...

— Niech mi pan nie trzyma za rękę, bo to zwraca uwagę.

— No to usiądźmy w kawiarni przy stoliku.

— Nie można, ktoś ze znajomych może mi zobaczyć.

— Beatrice, Bice ty moja... a u ciebie w domu?

— Proszę tego nie mówić! Po pierwsze widzę, że pan jeszcze nie wie z kim mówię, a po drugie w domu jest mąż!

— Francesco Becca!

— Tak!...

I płynął dzień za dniem. Od czwartej do szóstej spędzaliśmy czas razem na spacerze, albo w ustronnej kawiarni, gdzie Bice nie pozwoliła nigdy paść za swą kawę.

Przez kilka dni zrobiłem tak wielkie postępy we włoskim języku, że mogłem się wysłowić i prosić ją, aby nie używała ciągle wyrażenia „mio marito”.

— Te słowa „mój mąż” ranią me serce, — rzekłem płacząc, — nie mów tak!

Ścisnęła mnie mocniej za rękę.

— Ty nie rozumiesz, — odparła z uśmiechem, — ja ci chcę powiedzieć, że „mio marito” wyjeżdża jutro o 9-ej wieczór do Wenecji, a o 11-ej przyjdiesz do mnie. Wiesz, via Santa Radesonda...

— O jej! — wyrwało mi się znów, ale już na cały głos, — a cicho jęknąłem:

— Szklanę wody!

Padrona była zaniepokojona stanem mego zdrowia. Przez cały dzień nie miałem apetytu, a pragnienia ugasić nie mogłem, a przy zupie tak miżęby dzwoniły o łyżkę, że pocziwa kobieta patrzyła na mnie z politowaniem i z obawą, czy to czasem nie wścieklizna!

Po obiedzie położyłem się w ubraniu na łóżko i marzę:

Godzina ósma... Marito pakuje rze-

czy... Dlaczego tak późno wyjeżdża?.. Musi to być stara i brzydka małpa... Ósma i pół... Jedzie... tramwajem Wenecja cudne miasto... nie znam. Wolę Medjolan...

Nie, nie mogę uleżeć!.. Idę po schodach, świecę zapalnikami.

Co u diabła?! Paraliż w szczęce, czy co?! Żęby mi kłapią jak wilkowi.

Drugie piętro. Widocznie w górze temperatura niska, bo czuję zięb i dreszcze... Pukam lekko... W różowym szlafrocisku...ona! Dwa szepty: „Bice!”, „Stasz!”

— — — — —

Rozejrzałem się po mieszkaniu. Trzy pokoiki skromnie, ale gustownie umeblowane. Wejście jedno przez kuchnię, zastępującą przedpokój.

Na stole wino, owoce, ser, salami. — Ale jeśli nie mogę. Tylko wino! Wina dużo! Gorąco... upał!

Bice proponuje abym zdjął ubranie. Zdejmuje również buciki, bo nogi pieką. Chce mi się śpiewać!.. Nie można...

Na pobliskim zegarze wybiła trzecia. Cudowny blask księżycza maluje pastelem na meblach i podłodze wzory koronkowych firanek.

...Cisza.

Naraz jakby w mózgu coś pękło, a krew ścięła się lodem...Dzwonek!

Oboje usiedliśmy... zdrętwiali. Znów cisza... nie słycać nawet bicia zamartwych serc naszych.

Drugie dzwonek... stokroć silniejszy.

— Gieso Christo! — zabelkotała Beatrice, — mio marito!!

— O psiakrew! — wyrwało mi się po polsku. — Ładna historja!.. Kula we łbie, a tam... matka, siostry, rodzina! A ja... zabity w mieszkaniu kobiety! O Boże, Bo...

Trzeci dzwonek i walenie do drzwi. nogą w nie trafił. Chwytam wszystko Buty!.. są... Ale nie ma mowy, żeby pod pachę i sunę za Beatricą ku drzwiom. Dochodzimy do kuchni...

Dzwonek... Straszny!...

W tej chwili przypomniał mi się zagłoba... Fortele!.. O, gdybym był na jego miejscu w chlewie!

Mam myśl!.. Drzwi wejściowe otwierają się do kuchni... Drugi akt Rigoletta...

Kiedy mąż wpadnie, zasłoni mię drzwiami i pobiegnie do pokojów... Przez ten czas ja na schody... Będzie strzelał... Może chybi... Może zrani... W każdym razie jeszcze minuta życia!

Dzwonek i walenie w drzwi pięściami.

— Kto tam? — zapytuje Bice, zapalając drżącymi rękami światelko gazowe.

— Przepraszam bardzo, — odzywa się płaczący głos w sieni. — czy tu mieszka akuszerka?

— Na trzecim piętrze, cholero jedna!

— wrześnie Bice niesamowitym głosem.

Przy drzwiach stało rzesło. Padłem nań, a z rąk mych posypały się na ziemię buciki, kołnierzyk, krawat, kamizelka...

Bice podeszła do mnie uśmiechnięta i słodko szepnęła:

— Chodź!...

Teraz ja niesamowicie zawyłem:

— Nie chcę!

Z nieopisaną szybkością wrzuciłem na siebie ubranie i zniknąłem w czeluści klatki schodowej, pozostawiając osłupiałą Bice z rozwartymi ze zdziwienia jak wrota, ustami.

Wypadek ten tak depresyjnie na mnie podziałał, że od tego czasu unikałem nie tylko spotkania, ale i miejsc, uświęconych wspomnieniem mego pierwszej zagranicznej miłości.

Pewnego dnia, przechodząc koło katedry, ujrzałem idące wprost na mnie dwie panie. Jedną z nich była Beatrice. Zmieszany, chwyciłem za kapelusz, a ona, nie odkloniwszy się, wskazała towarzysze moją osobę i z szyderskim uśmiechem zawołała: —

— Idiota! Nervoso!!

Dar.



## Polska twórczość kinematograficzna.

Ze smutkiem konstatujemy dwie rzeczy: najpierw, że nasze wytwórnie filmowe nie wiele się zmieniły od chwili powstania kinematografii polskiej, prowadząc nadal suchotniczy, nieomal zupełnie bezpłodny żywot, a po drugie, że zbyt sobie lekceważymy produkcje polskiej myśli twórczej, przenosząc ponad nie wytwory niemieckie i amerykańskie. Że tak jest w istocie, postaram się dowiedzieć w moim krótkim sprawozdaniu z polskiego ruchu kinematograficznego.

Kinematografia polska, przed którą otwarto się nowe drogi czynu, zamiast z siłą wbiec na nie — naiwnie pozostała wierna dotychczasowym dogmatom: sprowadzaniu filmów z zagranicy, wegetowaniu i pasożytnictwu. A przecież nadszedł czas wielkich zrealizowań. To, co przed chwilą mogło istnieć tylko w teorii — stało się życiem; co należało do zmagania retorycznych — stało się żywotną kwestją. Ciasne i zakratowane okno, przez które polskość wolno było patrzeć na zachód, tę wielką rodzicielską myśl — nagle runęło wraz z zaporami które okrażały rubież Ojczyzny. Naród stał się czynnikiem politycznym, a filmowi brakło tchu, by w tych momentach stać się wielkim. Komu należy w tym przypadku winę przypisać? Kto jest za ten uświęcony stan rzeczy odpowiedzialny? Oto, przedewszystkiem nasze wytwórnie polskie, których działalność ogranicza się do sprowadzania „szlagierów” niemieckich i amerykańskich a bardzo rzadko francuskich i włoskich o pokrewnej nam katurze.

Rozumiem doskonale, że brak kapitału, tego głównego motoru, niezbędego do rozwoju tej nowej gałęzi przemysłu polskiego, stoi na przeszkodzie, lecz mimo to nie można wytłomaczyć dziwnego stanu bierności i obojętności naszych czynników przemysłowych, które znalazłyby i nowe źródło dochodu i nowy warsztat pracy dla setek, a może i tysięcy ludzi.

A teraz pozwalam sobie przejść do innej, bardzo bolesnej strony, naszej przedziwnej obojętności i, że tak powiem, naszego wprost lekceważenia dla sztuki polskiej. Oto, na przykład, w krótkim stosunkowo czasie, mieliśmy w samym tylko „Cristalu” w Toruniu, możność oglądania całego szeregu najlepszych wytworów polskiej kinematografii i co ze smutkiem skonstatowaliśmy?

Wspaniały obraz wytwórni Slinks p. tyt. „Strzał” przeszedł u nas bez wrażenia, przy bardzo małej frekwencji ze strony publiki. Dramat „Sezonowa miłość” wspaniały film, również wytwórni polskiej, nie zainteresował wcale naszej publiczności, mimo wspaniałej gry artystów i inscenizacji. Obraz „Młoda Europa”, przedstawiający zjazd studentów z całej Europy w Warszawie przyjęty był bardzo obojętnie w Toruniu. Obraz propagandowy p. t. „Odrodzona Polska”, wityany we wszystkich większych miastach całej Polski z wielkim entuzjazmem, i nie schodzący do tej chwili z ekranu w Warszawie, został zdjęty z grubym deficytem dla właścicieli „Cristalu”.

Film „Nasza marynarka wojenna i handlowa” nie wzbudził w społeczeństwie polskim najmniejszego zainteresowania i mimo tak bardzo aktualnej sprawy, jaką jest kwestja stworzenia własnej żeglugi morskiej, obraz ten nie był po party ani przez prasę, ani przez samo społeczeństwo. A co mamy powiedzieć o tak pięknym obrazie, jak „To, o czym się nie mówi” — obrazie pełnym myśli moralnej i estetyki, odegranym z całą precyzją i nieprównanym talentem Smosarskiej? Wreszcie ostatni obraz wyświetlany niedawno na dochód harcerstwa polskiego, mimo szalonej reklamy i wprost niesłychanych wysiłków ze strony młodzieży harcerskiej, by zgromadzić i zainteresować społeczeństwo życiem tej przyszłej „Młodej Polski”, był oglądany przez tak znikomą ilość widzów, że ze wstydem wyznać należy fakt, dał najgorsze świadectwo o poczuciu społecznorodowym mieszkańców grodu Kopernika.

Pogrzeb s. p. Henryka Sienkiewicza również nie wzbudził większego zainteresowania. Oto krótki przegląd polskich obrazów wyświetlanych tylko w jednym kinie, pragnącym jaknajbardziej spopularyzować jaknajbardziej sztuką rodzimą.

Czy wobec lekceważenia sobie i niedoceniań polskiej kinematografii przyczynimy się do podniesienia twórczości polskiej?

Przy tak pięknej i bogatej literaturze, jaką z chlubą szczycić się możemy, przy

posiadaniu tylu ludzi zdolnych fachowców kinematograficznych, przy poparciu samego społeczeństwa, nie przyczyniliśmy się do rozwoju twórczości polskiej, zabitej tak przez brak kapitału, jak co gorzej, przez dziwną obojętność naszego społeczeństwa, gdy zaś dołączymy do tego nadmierne ciężary podatkowe, krepujące wszelki rozwój sztuki kinematograficznej, przedstawiamy nam się cała groza sytuacji zabijającej naszą twórczość narodową w tej dziedzinie sztuki.

Rudolf Tarczyński.

## Cavalleria rusticana pod sowieck. niebem.

Nikita Metlew, wieśniak ze wsi Czernewa, z okolic Wologdy, kochał się od dwóch lat w pięknej Marii Lotownie. Znalazł jednak rywala w osobie przystojnego parobczaka, Piotra Krantowa. Metlew udał, że się pogodził z losem, kiedy jednak odbył się zaręczyny Marii, zazdrość objawiła się w całej pełni.

W lutym odbył się ślub cywilny dwojga młodych. W oczekiwaniu na ślub w cerkwi, Maria pozostała jeszcze u swoich rodziców.

### Porwanie ukochanej.

Pewnego dnia Metlew spił swego szwagra Baajewa, zabrał go ze sobą na sanki i pojechał do rodziców Marii, od których zażądał jej ręki. Pod groźbą rewolweru i strzelby cała rodzina umknęła. Metlew porwał Marię do sań i zawiózł do siebie.

### Obleżenie.

Dowiedziawszy się o tem, prawowity mąż Marii, Krantow, zebrał przyjaciół i udał się do Metlewa po żonę. Został jednak dom szczelnie zamknięty. Rozpoczęło się regularne obleżenie, trwające trzy dni. Trzeciego dnia oblegający udali się po „moralne” posiłki w osobie Bassina, naczelnika miejscowego sowietu. Wspólnymi siłami udało się następnie wyważyć drzwi, poczem wszyscy rzucili się do środka.

Metlew, widząc klęskę, przebił się, niby Almanzor, przez szyki wrogów i zamknął zewnątrz drzwi, wzięwszy ich w ten sposób w pułapkę.

### MIGAWKI

#### Qui pro quo przy święconem.

Goście obsiedli stół ze święconem. Metry kubiczne napojów i jadła znikają w przepastnych głębinach żołądków, co nie przeszkadza gościom gawędzić między sobą. Jednocześnie gospodarz i gospodyni agitują za tem, by na stole nic nie zostało z czego powstają niekiedy zabawne qui pro quo'a w rodzaju:

— Tak, proszę pana, coraz głośniejsz zaczyna być o rozwiązaniu sejmu i zmianie ordynacji wyborczej. Wielu polityków sięgnęłoby wtedy po tę wyborczą...

Gospodyni częstując:

— Kawalek kielbasy? Bardzo smaczna!

— Tak, panno Marjo, nie należy sądzić z pozorów. Dopiero po dłuższej i bliższej znajomości można poznać męż-

## O zasadach wypłacania „remuneracji” i głodomorach urzędniczych.

Zasady wypłacania urzędnikom państwowym t. zw. „renumeracji” powinny ulec jaknajrychlej dokładnej rewizji, na podstawie ich, bowiem, kierownicy urzędów państwowych polecają wypłacać dodatkowe wynagrodzenie za „szczególnie wydatną i gorliwą pracę, która przysparza państwu i skarbowi państwowemu niewątpliwie korzyści”. Tak zredagowana zasada pozwala na tysiączne odmiany tłumaczenia i stosowania jej w prak-

tyce. Tak też się dzieje. Po każdej „renumeracji” powstają niezadowolone wśród rzesz urzędniczych. Ci, którzy nie otrzymali dodatków zawistnym okiem spozierają na szczęśliwszych od siebie kolegów, podejrzewając ich o szczególne łaski zwierzchności. Niezadowolenie to nierazdo przechodzi w rozgoryczenie i niechęć do pracy. Wywołanie takiego nastroju nie powinno leżeć w zamiarach władz rządowych. Zwracaliśmy na to uwagę już przy wypłacaniu „renumeracji” przed świętami Bożego Narodzenia.

Tymczasem nic się dotychczas nie zmieniło. Wypłacono znów przed dwoma tygodniami „renumerację”, która wywołała szereg skarg wśród rzesz urzędniczych i to często skarg nie indywidualnych lecz zbiorowych. Tak bowiem złożyło się, że „renumeracje” otrzymali przede wszystkim urzędnicy wyższych stopni od szóstego w zwyż. Niższym funkcjonariuszom państwowym, jeżeli cokolwiek przyszano, to jedynie — po 20, bądź 40 zł. „Dostojnicy” zaś urzędów uzyskali po kilkaset do tysiąca zł. Tak opowiadają między sobą urzędnicy niższych stopni i podniecają powstałe rozgoryczenie.

Czas najwyższy skończyć z taką metodą segregowania pracowników państw. i krzywdzienia szerokich rzesz kosztem uprzywilejowanych jednostek, które bez pomocy niższych urzędników niewieleby zdziały.

Szczególnie rozdrażnienie wywołała „renumeracja” wypłacona w pierwszych dniach kwietnia urzędnikom agend i centrali ministerjum skarbu

Rozdrażnienie to znalazło wyraz w wierszyku jaki obiegł urzędy skarbowe w stołicy i na prowincji.

„Tu spoczywa s. p. Remuneracja Powszeczna, ukochana pieściotka Głodomora Urzędniczego i jego małżonki pułstiej torby, po dwutygodniowej agonji zgasa ostatecznie dnia 3. kwietnia 1925.

Stój przechodniu, stój westchnij i podumaj sobie Ile śmiatych nadziei złożono w tym grobie:

Wiosenny kapelusik, piaseczek, sukni nowa,

Garnitur „pierwsza klasa” w tym grobie się chowa.

Nawet, o smutny losie, co za straszne czasy,

Widać tam pogrzebane soczyste kiełbasy,

Salcesony zwijane i ponętne schaby,

Mazurki w kruchem cieście, lukrowane baby.

Wara ci od tych marzeń niższy urzędniku,

Siadaj zaraz przy biurku i cicho bez krzyku

Z pracą dla swych szefów bądź zawsze gotowy

Radzie Ministrów skamleniem nie zavra

caj głowy.

### Zmienione role.

Przywołałszy swego brata i kilku przyjaciół, zaczął z kolei obleżenia. Ponieważ jednak obu stronom walka się znudziła, oblegający zgodzili się na razie na wypuszczenie przedstawiciela władzy Bassina. Kiedy jednak naczelnik sowietu znalazł się na dworze, padł z ręki braci Matlewów raniony śmiertelnie toporem.

Tymczasem Krantow zdołał z żoną zbiedz.

Metlew zaprzął do sani i rzucił się w pogoń za zbiegami. Dopędził ich, porwał Marię na sanie i przywiózł do siebie, gdzie ją zamknął w zimnym strychu.

### Wojsko na pomoc.

Dopiero po czterech dniach sprowadzono z miasteczka oddział wojska, które uwolniło napół zmarzniętą kobietę.

Sąd w Wologdzie skazał Metlewa na 10, a jego brata na 6 lat więzienia, Oskarżeni wnieśli rekurs, ale sąd apelacyjny w Moskwie wyrok zatwierdził.

### Nic nie ginie... dla filmu.

Tu się jednak historia nie kończy. — Opowiedział ją niedawno jeden z paryskich dzienników. Spodobała się do tego stopnia jednemu z dyrektorów w znanej paryskiej wytwórni filmowej, że polecił opracować dokładny jej scenariusz i zaangażował artystów dla zrobienia filmu, który będzie się nazywał „Cavalleria rusticana wśród śniegów”.

czyżnę do gruntu i przekonać się, że każdy z nas, to jest...

Gospodyni:

— Kawalek prosiaka, panie Józefie!

— Trudno, zakochałem się i basta!

Jak ona na mnie oddziaływa, ta kobieta! poprostu odchodzę od przytomności. Kiedy ją widzę, bierze mnie nieprzeczparta chęć porwać ją za...

Gospodarz:

— Szyunki, panie Michale. Sam już próbowałem. Powiadam panu, delicje!

— Mówi pani, że nigdy nie wyjdzie za mąż. I czemu to tak, panno Zofjo? Trudno, nie należy zbyt wiele wymagać od małżeństwa. Tak, czy inaczej, małżeństwo to jest zawsze...

Gospodyni:

— Chrzan, musztarda, ocet, pieprz! Może komu z państwa podać?

G-wicz.

## Wieści z Grudziądza.

### Jak urwisze wykpił ogrodnika.

W parku miejskim jest osobny ogródek t. zw. „ogródek róż”. Obok niego jest placik wolny, na którym chłopcy bawili się często w piłkę nożną. Zdarzało się nieraz, iż piłka przeleciała ponad płotem i wyrządziła szkodę pomiędzy koczasty-ni krzewami. Uwziął się na niedorostków pracujący tam ogrodnik. Pewnego razu udało mu się uchwycić piłkę. Rozradowany swą zdobyczą ogrodnik wsunął piłkę pod pachę i szedł do p. inspektora, aby wręczyć mu corpus delicti. Na nic przyrzeczenia chłopców, iż piłki przez płot nigdy nie będą rzucali, że się poprawią i t. d. Ogródnik był niewzruszony; przeciwnie groził nawet, że przedziurawi piłkę nożem, jeżeli się nie uspokoią. Gdy nie pomogły płacze i lamenty, a nawet cygaro z biurka tatusia, jeden z chłopców wpadł na bardzo sprytny pomysł. Zaszedł chyłkiem ogrodnika z tyłu... i pums pięścią w piłkę. Elastyczna piłka pod silnym uderzeniem wysunęła się z pod pachy ogrodnika i wzniosła się wysoko w górę. Z indjańskim okrzykiem tryumfu podchwycili ją chłopcy i nuż wymyślać osłupiałemu z przerażenia ogrodnikowi od gamajdy, niezdarzy i t. p. ładnych przydomków. Ogródnik widząc

przytem szydercze miny własnych kolegów i rozweselone publiczności znikł szybko w krzakach, zaprzysięgając wieczną zemstę piłce enożnej i jej wielbiicielom. Działo się to w trzecie święto wielkiej nocy.

### Policyjna komisja sanitarna.

Od kilku dni zwiedza komisja sanitarna złożona z lekarza powiatowego i odnośnych czynników policyjnych lokale publiczne a mianowicie restauracje i kawiarnie. Komisja stwierdziła wiele niedomagań pod względem higieny a mianowicie co do ustępów i wody do płókania kieliszków i szklanek. Najwięcej miała do ganiaenia w lokalach, które w ogólności zalicza się do najprzedniejszych w mieście. Wzorowy natomiast porządek panował w kawiarence „Wanda” przy ul. Lipowej, którą inni restauratorzy winni sobie wzięść za wzór.

### Nowa syrena.

Straż pożarna sprawiła sobie nową syrenę, poruszaną elektrycznością. Musiała to uczynić, ponieważ niebawem kołty parowe eektrowni przestaną pracować, bo od przyszłego tygodnia już Gródek będzie dostarczał miastu prądu elektrycznego. Próba nowej syreny odbędzie się w przyszłą niedzielę w południe.

## Pola Negri w Bydgoszczy.

Światowa gwiazda ekranu, rodaczka nasza, p. Pola Negri, postanowiła po kilkuletnim pobycie w Ameryce, odwiedzić kraj ojczysty. Podróż do Polski odbywa — jak się dowiadujemy — w towarzystwie znanej artystki, p. Wandy Landowskiej. Ostatnio bawiły rodaczki nasze w Berlinie, skąd udały się w sprawach osobistych samochodem do Gracu na przeciąg kilku dni; z Gracu również autem p. Pola Negri udała się do Polski i już dziś znajduje się na ziemi polskiej.

Pierwszym etapem jej pobytu w Polsce jest Bydgoszcz, gdzie p. Pola Negri chce spędzić kilka dni w towarzystwie rodziny.

Toruń, niedziela 19 kwietnia

## Co niesie dzień?

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, o godz. 4-jej popoł. (ceny do połowy niższe) „Złodziej”, sensacyjna sztuka Bersteina z udz. p. H. Cieszkowskiej w roli głównej kobiecej.

Wieczorem pierwszy raz po cenach zwyczajnych — pełna ślicznych melodji i sentymentu opereta Kalmána „Jesiennie



manewry” w wyk. pp.: Romskiej, Pillati, Bolko, Zdzitowieckiego, Ilcewicza, Lenka, Tatarakiewicza i t. d. Dyryguje z pa- mięci prof. Yrley-Jurkiewicz.

We wtorek premiera „Agentki bolsze- wickiej” Dr. Maleszewskiego.

### WIELEKI WYKLAD

eksperyment. prof. Kordjana Arskiego w Toruniu.

Prof. Kordjan Arski, znakomity ma- gnetyzjer i metapsycholog, b. współpra- cownik wszechświatowej sławy profeso- ra Gratzingera w Wiedniu wygłosił jedyny raz, w niedzielę, dnia 19. kwiet- nia w sali „Dworu Artusa” o godzinie 8-ej wieczór wielki wykład eksperymen- talny na temat: „Teoria objawów medju- micznych, metafizycznych i magnetyz- mu ludzkiego”. Sensacyjny ten wykład ilustrowany będzie demonstracjami z za- kresu: sugestji na jawie, telepatji, ma- gnetyzmu, jasnowidzenia, psychometrii, opanowanie zmysłów na jawie i eksta- zie somnabulicznej, określenie chorób, oddzielanie ciała dynamicznego, katale- psji i t. p. objawów duszy ludzkiej. Potę- ga woli i magnetyzmu osobistego w wy- chowaniu domowym, szkolnym i narodo- wem. Jak się bronić przeciw wrogom wewnętrznym religii i państwa? Spiry- tyzm, czy szarlataneria? Demaskowanie t. zw. medjów spirytystycznych. Jak od- różnić prawdę do fałszu w medjumimie? Wykład ten jest czysto naukowym i nie ma nic wspólnego z pseudo prelegenta- mi wprowadzającymi w błąd słuchaczy. Niewątpliwie jedyny wykład eksperymen- talny prof. Kordjana Arskiego, któ- rego sama zapowiedź wywołała kolosal- ne zainteresowanie w naszym mieście i podzialała jak prawdziwa sensacja zgro- madzi tłumy kulturalnej publiczności na- szego miasta. Bilety po cenach bardzo przystępnych są do nabycia wcześniej w Księgarni „Ignis”.

### PIERWSZA POMORSKA WYSTAWA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU.

W dniu 7. kwietnia odbyło się posie- dzenie Komisji Hipicznej, w której wzię- li udział ppłk. Donimirski, ppłk. Kossak, p. Skarżyński z Rudostowa, p. Szczepiński, delegat Pomorskiej Izby Rolniczej, rot- mistrz Iznoskoff w zastępstwie dowódcy 18. pułku ułanów oraz dyrektor Wysta- wy inż. W. S. Bielski.

Komisja ta ustaliła program zawo- dów hipicznych w czasie trwania Wysta- wy oraz rozdział nagród. Zawody odby- wać się będą w dniach 27., 28. i 29. czer- wca, częściowo na terenie Centralnej Szko- лы Kawalerji, częściowo na placu Wysta- wy. W zawodach tych wezmą udział również i konie w zaprzęgach luksusow- ych i roboczych. Zgłoszenia do tych zawodów uchwalono przyjmować do dn. 10. czerwca b. r.

Do współudziału w konkursach hip- icznych postanowiono zaprosić również dowódcę 16. pap.

### PROCES SZKOLNY.

Jak wiadomo, od blisko dwóch tygo- dni toczy się przed Izbą Karną Sądu Okrę- gowego rozprawa przeciwko kilku oby- watełom za zniewagę władz szkolnych. Przesłuchano kilkudziesięciu świadków. Proces zakończy się prawdopodobnie we wtorek.

Wczoraj przemawiali oskarżyciele pu- pliczni i poboczni i obrońcy. Prokurator wniósł o surowe ukaranie oskarżonych, a mianowicie: dla oskarż. Ziółkowskiego — 1 rok; Rogali — 10 i pół mies.; Temps- kiego — 8 mies.; Zielińskiego, Pepińskiego i Gordona — po 2 mies.; Dobrowol- skiego i Lewickiej — po 1 mies. Wyrok, według wniosku prokuratora, ma być ogłoszony w kilku pismach.

Przebieg procesu, jego wyniki i epi- log omówimy w przyszłym tygodniu, po ogłoszeniu wyroku sądu.

### POŻARY.

Ze wszech stron kraju dochodzą wie- ści o pożarach, które w niektórych wypad- kach przybrały olbrzymie rozmiary. Nie wiele lepiej dzieje się u nas w Toruniu. W ub. tygodniu alarmowano naszą straż kilkakrotnie. I tak — przedewszystkiem na miejsce strasznej katastrofy przy ul. Szerokiej. Następnego dnia zawezwano naszych strażaków na Podgórz, gdzie spa- liły się zabudowania gospodarcze p. J. Skrzypnika. Płomienie pochłonięły sto- dolę, śpiichlerz, oborę, inwentarz mart- wy, 3 konie i 1 krowę. Szkody wynoszą kwotę około 40 000 zł. P. Skrzypnik był ubezpieczony w „Pom. Stow. Ubezp. od Ognia”. Pożar spowodowała zbrodnicza ręka nieznanego do tej chwili podpala- cza.

Zanotować trzeba także dwa małe po- żary. Jeden w ślusarni p. J. Szlempa przy ul. Czarneckiego (szkód nie było) — drugi w wojskowych warsztatach przy dworcu miejskim. Palły się tam — przed drzwiami (murowanej) szopy (mie- szczącej maszynę — obrabiarkę), porzuco- ne szmaty, używane do czyszczenia ma- szyn. Szmaty te zapaliły się prawdopo- dobnie od niebacznie rzuconego wśród nie niedopałka papierosa lub cygara.

### DAR GENERALA HALLERA.

Pan Generał Józef Haller przekazał za pośrednictwem Pomorskiego Towarzy- stwa Rolniczego w Toruniu na ręce Pana Wojewody Pomorskiego sumę 3006 zło- tych 10 groszy ofiarowaną przez Pom. Kółka Rolnicze jako „Dar dla Generała Hallera” do podziału według uznania Pana Wojewody.

Czyniąc zadość życzeniu Generała Hel- lera, przekazał Pan Wojewoda 1/3 na rzecz „Sierocińca im. gen. Hallera” w O- strowitem, 1/3 na akcję Pomocy Dzieciom, 1/3 na budowę Muzeum Pomorskiego w Toruniu.

### DAR PREZYDENTA RPŁITEJ DLA JUBILATÓW.

Z okazji złotych godów małżeńskich otrzymali jubilatki Salaccy z Mrocza pow. Lubawa i Bojanowscy z Lubawy z życzeniami p. Wojewody Pomorskiego w

upominku od Pana Prezydenta Rzeczy- spolitej po dwieście złotych.

### WIĘCEJ GRZECZNOŚCI!

W związku z notatką naszą pod pow- tyt., zamieszcz. przed paru dniami, a ona wiającą zajście w Urzędzie telegraficz- nym dowiadujemy się, że znaczną część winy za wywołanie zajścia ponosi ów in- teresent, który, aczkolwiek skarżył się na nieodpowiednie zachowanie się urzęd- niczek, sam również nie umiał znaleźć się należycie. Z tego wynika, że naszą pro- bę: więcej grzeczności! — musimy skierować także pod adresem publiczności.

### WYCIECKA KRAJOZNAWCZA.

Staraniem Związku Obrony Kresów Zachodnich przy współudziale: Ligi Mor- skiej i Rzeczej, Polskiego T-wa Krajo- znawczego, T-wa Wioślarskiego, Akade- mickiego Koła Krajoznawczego wzorem lat poprzednich odbędzie się w maju 1925 roku dziesięciodniowa wycieczka towa- rzysko-Krajoznawcza p. t. Wisła Polskie Morze dla Członków wyżej wymienio- nych Towarzystw i Organizacji ze zwie- dzeniem: Modlina, Płocka, Włocławka, Ciechocinka, Torunia, Chełmna, Świecia, Grudziądz, Tczewa, Gdańska, Gdyni i wybrzeża.

Wycieczka odbędzie się specjalnym statkiem i będzie urozmaicana odczyta- mi krajoznawczymi i zabawami tanecz- nymi.

Wyjazd z Warszawy 7. maja o godz. 16-ej Koszty przejazdu statkiem, noc- legów i utrzymania 125 zł od osoby, które mogą być wypłacane częściami. Bli- szych informacji udziela Biuro Okręgo- wego Związku Obrony Kresów Zachod- nych w Toruniu przy ul. Konopnickiej 16 codziennie od godz. 11 do 13 do dnia 30. kwietnia włącznie.

### ZAGINIONE DZIECI.

W ub. środę po poł. opuścili dom ro- dzinny 16 letni Marjan Wróblewski i 14 letni Aleksander Królewczyk, zamiesz- kali w domach w domach rodzinnych przy dworcu głównym. Obaj chłopcy nie wrócili na noc do domu i pomimo poszu- kiwań nigdzie nie można było ich odna- leźć. Dokąd się udali niewiadomo.

Wzrost obu chłopców około 1.20 m., włosy ciemnoblon, twarz owalna. M. Wróblewski ubrany był w siwe ubranie marynarkowe i maciejówkę. A. Królew- czyk miał na sobie ubranie sportowe.

Ktoby wiedział o pobycie dzieci, ze- chce donieść o tem redakcji lub rodzi- com.

### AZERBEJDŻAN

#### Kraj ogni ziemskich.

(Streszczenie odczytu p. G. Petah, wygło- szonego w Toruniu w dn. 16-b.m.

Kraj miłujący wolność... Kraj ogni ziemskich... Kraj szumiących potoków, ośniewa blaskiem ogni górskich. — Kraj ognia! Kolebka ojców moich — Azer- bejdżan!...

Kraj zwycięski Aleksandra W., Ti- mur - lengha, Arabów i Turków osmań- skich, kraj o świetnej tradycji history-

cznej, dopiero w r. 1918, tym roku wio- sen ludów muzułmańskich” odzyskał swą niepodległość w dniu 27 maja 1918. Reformy wewnętrzne i polityka pokojo- wa wobec Rosji dowala rękojmnię trwa- lego bytu i egzystencji. Nie długo jed- nak cieszył się Azerbejdżan swą wolno- ścią, po ciężkich walkach nad rzeką Sa- mur, dnia 27 kwietnia 1920. XI armja sowiecka zajęła Baku, zalewając krwią cały kraj. I aż po dziś dzień gwałtem, krwią ogniem i żelazem gnębi „Czerwo- ny Cham” ten piękny kraj, dziś tylko do pustyni podobny — niczem nie zwią- zany z Rosją chyba tylko ...naftą.

Nigdy jeszcze naród azerbejdżański nie odczuwał tak ciężko jarzma rosyj- skiego, nigdy jeszcze nie było w jego ser- cu tyle nienawiści do Rosji, nigdy jesz- cze hasło solidarności nie było tak moc- nem jak teraz. Toczy się walka na śmierć i życie, nie ustaje ani na dzień, godzinę, chwilę... huk salw zbirów „czeki” i łuny pożarów są podzwonnem dla bohaterów Azerbejdżanu. Rozpromienia się ona w łunie pożarów w modlitwach wier- nych, proszących Allacha o śmierć na polu walki w obronie ojczyzny i wolno- ści, w ostatnim „żegnaj”! padłym boha- terem a z kości padłych wyrasta fascy- nująca legenda. Na teror odpowiada na- ród powstaniem, według statystyki ko- misarza Bagirowa było ich 57, cyfra aż zanadto wiele mówiąca.

...Któż sprzeciwi się jednak woli Naj- wyższego!

Któż uchyli karty księgi Przeznaczeń! Z ponurych, krwawych dni, dźwięczy nam tylko jedno słowo....

...Bóg z nami!

...I oto... dziś, jutro może...

nadejdzie dzień radości, dzień wesela

...Nowruz Küldü!...

### Co grają w Teatrze?

#### Dziś

Po południu:

„Złodziej”.

Wieczorem:

„Manewry jesienne”.

### CRISTAL

Dziś

#### ARABKA

— dramat —

W głównej roli: JACOBINI i HARY LIEDTKE

Początek o g. 5, 7, i 9. w niedzielę o 3.

### PALACE

#### O moja matko!

Potężny dramat w 7 aktach

W głównej roli Betty Rosa Clark

Uwaga: Początek seansów w letnim sezonie

o g. 6, 7 1/2 i 9; w niedzielę i święta o g. 5 1/2

## Ludwik Szymański

Urzędowy spedytor kolei

Toruń, Żeglarska 3. tel. 909 i 914.

### SPEDYCJA

towaru koleją i wodą

### TRANSPORT MEBLI

Przeprowadzki w patentowych meblowych wozach nowo- wyszczególnionych, pakmistrze i wyszkol. robotnik do dyspoz.

### MAGAZYNOWANIE

Magazyny z boenicami kolejowymi, wyładowanie wprost z wagonu z zaoszczędzeniem zwózki.

### WYPOŻYCZANIE

—: Konie i wozy na każde telefoniczne zawołanie. —: —

### Z WÓZKA

całowagonowych przesyłek po cenie konkurencyjnej.

Proszę żądać ofert Proszę żądać ofert

### ŻEGLUGA

:: własne parostatki do holowania tratw i berlinek. ::

### PAROSTATKI DO WYCIECZEK

na 150 osób każdego czasu.

### INFORMACJE

kosztorysy co do taryf kolejowy, taryf celnych składo- wego postojowego i t. d. służę każdego czasu bezpłatnie. Urzędowo aprobowane czysto spedycyjno-transportowe przedsiębiorstwo istniejące od roku 1912.

Fachowość

Szybkość

Punktualność Taniść.

## Masło

### Grębocińskie

stale na składzie

Bogusława Fritschowa

ul. Chełmińska 10.

(164)

Inteligentna samodzielna

w średnim wieku wdowa

chce skrócić swoją samot- ność przez zamąż pójście

za inteligentnego na stano- wisku inwalidę wojennego

po pięćdziesiątce. — Rzecz

traktuje się poważnie. —

Oferty Dla Dobrej (Dla Samotnej) z fotografiami do

Expressu Pomorskiego.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

## „BRISTOL”

Pierwszorzędna Cukiernia i Kawiarnia

Toruń, Szeroka 23. Telefon 104.

właśc.: Klemens Balcer. Dyr. Mieczysław Gawrych

Poleca swoje wyborne

wyroby cukiernicze

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Sumienna i rzetelna obsługa

i pierwszorzędne podawanie!

Specjalność: Moka turecka

Codziennie od godziny 6 koncert

artystyczny.

W niedziele i święta: Matine od godz. 12—2

## Zamówienia na wszelkie druki

przyjmują EKSPEDYCJE

„Expressu Pomorskiego“

przy Piekarach 14 i św. Katarzyny 3

## PARK CEGIELNIA!

W niedzielę, dnia 19. bm.

o godz. 4-tej popołudniu

## WIELKI KONCERT

w razie nie pogody odbę- dzie się na Sali. — — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —